Nr. 145. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Czerwca 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 91. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą • cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 25. czerwca.

(Rokowania rządu z Palackim i Riegerem w Pradze, i ich rezultat według *Politik*. — Opozycja czeska szuka zgody z Niemcami czeskimi. — Mityng ludowy u Bezdzieży, jego rezolucje i dziwne postępowanie tam komisarza rządowego.—Jakie mogą być następstwa braku wyrozumiałości rządu.— Następstwa alokucji papiezkiej. Zamach ministra oświaty przeciw autonomii krajów).

Podług dzienników czeskich rokowania br. Beusta z Palackim i Riegerem nie miały żadnego skutku. Obie strony poinformowały się jedynie o swych żądaniach wzajemnych. Beust miał okazywać gotowość rządu do poczynienia w drodze ustawodawczej ustępstw w duchu autonomicznym, t. j. przyobiecywał, że ministerstwo gotowe poczynić w Radzie państwa wnioski o rozszerzenie autonomii krajów koronnych, ale jako warunek stawiał uznanie konstytucji grudniowej przez Czechów. Palacky i Rieger, jak pisze *Politek*, „ani na włos nie odstąpili w swych wywodach od programu, który w prawnopolitycznym stosunku jest programem całego czeskiego narodu". Uznanie konstytucji grudniowej a pogodzenie się z Czechami — zdaniem Czechów, to dwa wprost sprzeczne, wykluczające się pojęcia. *Politik* kończy swój wstępny artykuł zapewnieniem, że odwidziny cesarskie w rozwoju spraw politycznych w Czechach nie stanowią żadnej epoki, „naród czeski pozostaje i nadal w swej otwartej, energicznej opozycji, która ciągle wzmaga się i wzmagać będzie, jak długo przyobiecują Czechom tylko pojedyncze dalej idące koncesje dla autonomii krajowej, a nie przywracają im ich zupełnego prawa."

Aby tę opozycję jeszcze więcej wzmódz, Młoda Czechia pracuje nad pogodzeniem się z niemiecką ludnością w Czechach. Mityng ludowy w Bezdzieży dnia 21. czerwca miał to porozumienie się głównie na celu. Przewodniczył tam książę Thurn Taxis, nawiasem mówiąc, najgorętszy przeciwnik moskiewskiej i anti-polskiej i anti-madiarskiej polityki Czechów. Niemiecka ludność z okolicy była do udziału wezwana i wszystkie wnioski odczytywano w obu językach. Niemców przybyło wielu. Rezolucje uchwalono następne:

1) My Niemcy i Czesi chcemy jako synowie jednej ojczyzny żyć z sobą w zgodzie i jedności, uważamy siebie za równouprawnionych i tej ojczyźnie równo zobowiązanych braci.

2) Uważamy najzupełniejsze równouprawnienie i istotne zrównanie obu językowych narodowości jako najważniejszą podstawę prawdziwie swobodnego życia politycznego i powszechnej pomyślności w królestwie Czeskiem.

3) Uważamy królestwo Czeskie wraz z jego ziemiami koronnemi jako istotną część składową Austrjackiej monarchii; chcemy zawsze trzymać się panującej dynastji z odziedziczoną wiernością, ale chcemy także jako członkowie jednej politycznej narodowości bronić i strzedz w zgodzie i jedności praw naszej wspólnej ojczyzny, przyznanych nam przez naszych monarchów, jak to nam czynić każe najświętszy nasz wspólny interes.

Jeszcze zaproponowano czwartą rezolucję tak opiewającą.

4) Uważamy najzupełniejszy samorząd w gminie, powiecie, w kraju, za najpewniejszą rękojmię powszechnego pokoju i pomyślności.

Lecz komisarz rządowy uznał ją za przeciwną ustawom i cofnięto ją z tego powodu.

Gdy jeden z mowców rzekł: „Od naszych przodków odziedziczyliśmy pewne historyczne prawa i od tych nie możemy odstąpić", odebrał mu komisarz rządowy głos i rozwiązał zgromadzenie.

Zupełnie nie pojmujemy, na czem komisarz rządowy oparł swe rozwiązanie. Więc wolno pisać w dziennikach, podawać petycje o przywrócenie praw historycznych, wolno domagać się w dziennikach, petycjach i sejmach najzupełniejszej autonomii — ale nie wolno mowcy nawet nawiasem wspomnieć o historycznych sprawach, o potrzebie zupełnego samorządu! Rezolucja podobna nie jest jeszcze oporem przeciw konstytucji, nie wzywa do nielegalnej zmiany jej, do jej obalenia. Czy wolno tylko domagać się, co już daje sama konstytucja, a nie wolno już nawet ani życzenia wyrazić, aby rozszerzono podstawę konstytucji, rozszerzono samorząd i oparto go na historycznych prawach?.. Czyż przy takiem postępowaniu rząd myśleć może o zgodzeniu sporu z Czechami? Już teraz przewidzieć można, iż opór czeski coraz większe przybierać będzie rozmiary, i na przypadek można wywołać najsmutniejsze zajścia, rozdmuchać namiętności Czechów w jasny płomień — a to w chwili, gdy i z innych stron będzie coraz silniejsza opozycja przeciw ministerstwu.

Zachęcone przez alokucję papiezką duchowieństwo rozpocznie niezawodnie walkę podsycaną a bardzo niebezpieczną przeciw ministerstwu. Między obciążoną nowemi podatkami ludnością znajdzie się dużo żywiołów, które opozycja przeciw ministerstwu łatwo wciągnąć zdoła w swą grę. Sejmy krajowe, a mianowicie galicyjski, znajdzie się w konieczności obrony swych praw autonomicznych, naruszonych przez uchwały Rady państwa, a jeszcze więcej i najdotkliwiej zagrożonych przez nowy okólnik ministra oświaty do namiestników, tak tłumaczący §. 11. lit. i ustawy zasadniczej, iż zagarnia prawie całe ustawodawstwo w sprawach szkół ludowych w zakres Rady państwa i ministerstwa.

Ostatnie ciosy, zadane autonomii ustawodawczej sejmu krajowego.

I.

Już dawniej w naszem piśmie przedstawialiśmy, że w projektach rządowych do ustawy o urządzeniu władz politycznych i do ustawy międzywyznaniowej były przepisy, dotykające i takich przedmiotów, w których postanowienia ustawodawcze należeć powinny do sejmów krajowych.

Odtąd postąpiła Rada państwa dalej.

Uchwaliła ta Rada ustawę, która przepisuje, iż zezwolenie na utworzenie fideikomisu może być udzielone t y l k o ustawą p a ń s t w o w ą, chociaż udzielenie takiego zezwolenia nie znajduje się między przedmiotami, w §. 11. konstytucji Radzie państwa wyraźnie zatrzeżonemi, a główne względy, które wpływać powinne na zezwolenie lub odmówienie zezwolenia, są właśnie względy ekonomiczne i socjalne, rozmaite w różnych krajach, których więc osądzenie od reprezentacji krajowej zależeć powinno. Mogą przyjść czasy, w których na mocy ustawy wspomnionej ustawodawstwo państwowe ze względów politycznych udzieli zezwolenia na utworzenie fideikomisów w kraju naszym i udzieli je ludziom krajowi obcym a może i narodowi naszemu nieprzyjaznym. Dwaj członkowie delegacji naszej przemawiali w Izbie przeciw tej ustawie i stawali w obronie kompetencji sejmów krajowych, lecz jak zwykle — daremnie. Z ubolewaniem jednak zapisać musimy, że w kołach prywatnych niektórzy z posłów naszych inne w tej mierze wyjawiali zdanie.

Uchwaliła Rada państwa także ustawę o Izbach handlowych, o której wątpić wypada, czy była potrzebną. Mybyśmy woleli znieść urzędowe Izby handlowe, których skład i zakres działania przepisują ustawy, a dozwolić tworzenia wolnych stowarzyszeń dla zastępstwa interesów handlowych; stowarzyszeń, uchwalających autonomicznie własne swoje statuta. Szczególnie w kraju naszym niepotrzebne są Izby handlowe, które żadnej krajowi nie oddały usługi, i względem których kraj taką okazał obojętność, iż do wyboru członków tych Izb przystępuje zaledwie setna część obywateli, prawo wyboru mających. Lecz co gorsza, Rada państwa uchwaliła skład Izb handlowych i obręb, na który rozciąga się ich zakres działania, i ustanowienie liczby członków tych Izb uczyniła w pewnych granicach zależnem od ministra handlu, chociaż te Izby w kraju naszym wybierają posłów do sejmu, a więc skład i wybór tych Izb od ustawy krajowej zależnym być powinien. Bronili posłowie nasi i w tej sprawie kompetencji sejmów krajowych, lecz także daremnie. Zadaniem sejmu naszego będzie zastanowić się nad tem, czy mogą w jego gronie w przyszłości zasiadać posłowie takich Izb handlowych, których skład i wybór od innej władzy ustawodawczej zależy.

Uchwaliła dalej Rada państwa ustawę o prawie dziedziczenia posiadłości włościańskich; ustawę, której istota wpada wprawdzie w obręb ustawodawstwa cywilno-prawnego, konstytucją Radzie państwa zastrzeżonego, lecz właśnie w ustawie cywilnej stoi wyraźnie, iż prawo dziedziczenia posiadłości włościańskich jest regulowanem przepisami politycznemi, więc nie ustawą cywilną. Lecz gdyby nawet najmniejszej nie podlegało wątpliwości, iż regulowanie wspomnionego prawo dziedziczenia należy do kompetencji Rady państwa, to jednak konstytucja nie wzbrania tej Radzie przydzielać w ustawie specjalnej sejmom krajowym przedmiot, do jej kompetencyj należący. Powinna to czynić Rada państwa szczególnie co do tych przedmiotów ustawodawstwa, przy których głównie baczyć należy na stosunki ekonomiczne, socjalne, w różnych krajach rozmaite, i na wyobrażenia i życzenia ludności krajowej. Takim przedmiotem jest właśnie prawo dziedziczenia posiadłości włościańskich, i dlatego uregulowanie tego prawa powinno było być zostawione sejmom krajowym. Stało się jednak inaczej. — Przed 80 laty oktrojowano krajowi naszemu ustawę o prawie dziedziczenia posiadłości włościańskich bez pytania kraju, a teraz zmieniła tę ustawę Rada państwa, znowu bez pytania reprezentacji krajowej. Uchwaliła Rada państwa wprawdzie, iż wprowadzenie tej zmiany nastąpi w każdym kraju dopiero wtedy, gdy ustawodawstwo krajowe zniesie ograniczenia dzielności gruntów; lecz ta uchwała może być tylko przeszkodą do zniesienia ograniczeń dzielności gruntów w sejmie. Jeżeli bowiem sejm nie zgodzi się na uchwaloną w Radzie państwa zmianę w prawie dziedziczenia, której wykonanie ma nastąpić razem ze zniesieniem ograniczeń dzielności gruntów, to nie będzie mógł uchwalić zniesienia tych ograniczeń.

I tu z ubolewaniem wspomnieć musimy, że posłowie nasi w Radzie państwa nie upomnieli się o kompetencję sejmu krajowego w ważnej sprawie dziedziczenia posiadłości włościańskich, lecz nawet za tą ustawą głosowali, z wyjątkiem kilku (między którymi byli pp. Gros i Krzeczunowicz), którzy wyszli z izby, aby nie głosować za ustawą i nie złamać solidarności, wiążącej posłów naszych.

Najmocniejszy cios autonomii sejmów zadał ów przepis §. 7. konstytucji, który dopuścił możności rozpisania wyborów bezpośrednich do Rady państwa na przypadek, gdyby wysłanie delegacji przez sejm nie mogło być uskutecznione. Przepis ten, przeciw któremu głosowali nasi posłowie, przyznaje ustawodawstwu państwowemu prawo wydania bliższych przepisów co do przeprowadzenia rzeczonych wyborów bezpośrednich. Jakkolwiek więc kompetencja konstytucyjna Rady państwa do uchwalenia ustawy, do tych wyborów się odnoszącej, nie mogła być zaprzeczoną: to jednak również jest niewątpliwem, że Rada państwa mogła wstrzymać się od uchwalenia takiej ustawy, będącej groźbą przeciw sejmom, i wzmagającej nieukontentowanie znacznej części krajów, niezadowolnionej z konstytucji samej dlatego, iż sejmom udzieliła zbyt szczupły zakres działania.

Lecz i ten szczupły zakres działania zagrożony jest dzisiaj zasadniczo nowym projektem rządowym o prawie używania wody, wniesionym w Radzie państwa dnia 19. czerwca. Dotąd można było jeszcze mieć nadzieję, że przynajmniej ustawodawstwo o gminach, o drogach krajowych i gminnych, a szczególnie o kulturze ziemi zachowane będzie sejmom krajowym w z u p e ł n o ś c i. Jeżeli jednak projekt rządowy o prawie wodnem zostanie przyjętym, runie i ta nadzieja.

Nie będziemy wchodzić w rozbiór merytoryczny tego projektu rządowego, zawierającego między innemi postanowienia, z naszemi wyobrażeniami o prawie własności sprzeczne i dla kraju naszego niestósowne, lecz wspomniemy tylko przykładowo o tych przepisach projektu, które nie należą do kompetencji Rady państwa, lecz do kompetencji sejmów krajowych. — Przepisy te odnoszą się do stowarzyszeń, któreby się tworzyły dla używania wody; do zezwalania na takie stowarzyszenia w drodze administracyjnej, do ekspropriacji i do nabywania służebnictw, w celu n. p. nawodniania i osuszania gruntów, i do innych stosunków cywilno-prawnych, ztąd powstających. Raczył wprawdzie ten projekt pozostawić ustawodawstwu krajowemu wydanie przepisów szczegółowych, lecz tu wcale nie idzie o to, aby Rada państwa pozostawiała sejmom to lub owo, ale aby zupełnie nie mieszała się do przedmiotów, w kompetencję sejmów wpadających; bo jeżeli dziś się wmięsza, i zostawi sejmom więcej, to później na podstawie prawa mięszania się, nabytego taką precydencją, może sobie przyznać więcej a sejmom zostawić jeszcze mniej niż teraz.

§. 12. ustawy konstytucyjnej o reprezentacji państwa z dnia 21. grudnia 1867 roku mówi najwyraźniej, że wszystkie przedmioty ustawodawstwa, Radzie państwa tą ustawą w y r a ź n i e niezastrzeżone, należą do sejmów krajowych. Między przedmiotami, Radzie państwa zastrzeżonemi, jest ustawodawstwo o żegludze, lecz nie ma ustawodawstwa o użyciu wody w ogóle a tem mniej o użyciu wody w celach kultury ziemi, która właśnie w statucie krajowym jako przedmiot ustawodawstwa krajowego jest wyliczoną.

W ustępie *k*) §. 11. rzeczonej ustawy zastrzeżone jest Radzie państwa: „ustawodawstwo karno-sądowe, karno-policyjne i prawno-cywilne, z w y j ą t k i e m ustawodawstwa o takich przedmiotach, które na podstawie statutów krajowych i tej ustawy konstytucyjnej do kompetencji sejmu krajowego należą."

Ten wyjątek był jedyną zdobyczą autonomistów w nowej konstytucji. I ten wyjątek jest narażony na szwank przez rzeczony projekt rządowy!

Jeżeli bowiem pomimo tego wyjątku nie sejm krajowy, lecz Rada państwa ma wydawać, jak chce projekt rządowy, przepisy prawno-cywilne, potrzebne do ustaw o nawodnianiu lub osuszaniu ziemi: to tem samem prawem należałyby do tej Rady także przepisy prawno-cywilne i policyjno karne we wszystkich sprawach, do kultury ziemi się odnoszących, a ustawodawstwo krajowe nie mogłoby wydać żadnej ważniejszej ustawy samodzielnie, bo nie można pomyśleć o żadnej ważniejszej ustawie, odnoszącej się do kultury ziemi lub do policji polowej, leśnej i gminnej, w którejby nie były potrzebne przepisy prawno-cywilne lub sankcje karne. Nawet w ustawie o zniesieniu propinacji, do której projekt układa dziś Wydział krajowy, muszą być zawarte przepisy prawno cywilne.

Gdyby przepisy prawno-cywilne i policyjno-karne, potrzebne w przedmiotach legislacji krajowej, zależały od ustawy państwowej: to pytamy, jakie znaczenie miałby ów ustęp *k*) §. 11. konstytucji, w którym najwyraźniej stoi, że do rajchsratu należy ustawodawstwo cywilne i karne, lecz z w y j ą t k i e m ustawodawstwa w przedmiotach, należnych do sejmów krajowych? C z y b y t e n w y j ą t e k n i e b y ł c z c z y m b l i c h t r e m? Czy ten wyjątek w połączeniu z §. 12. konstytucji można l o i c z n i e i s u m i e n n i e tłumaczyć inaczej, jak że przepisy prawno-cywilne lub karne, lub zmiany w tych przepisach, o ile one są potrzebne w przedmiotach ustawodawstwa krajowego, należą także do tego ustawodawstwa?

Najboleśniej dotknęło nas, że za projektem rządowym do ustawy o prawie wodnem przemówił przy jego wniesieniu obywatel kraju naszego, minister rolnictwa, Alfred hr. Potocki. Nie chcemy wątpić, że on w Radzie ministrów stawał w obronie autonomii sejmu krajowego i został przegłosowany. Lecz zaprawdę zapytać się godzi: czy nie byłoby korzystniej dla ministra rolnictwa i dla kraju, gdyby złożył tę ciernistą przedlitawską tekę, która go zniewala do działań, przeciwnych autonomii legislacyjnej sejmu i sprzecznych z życzeniami kraju?

Od delegacji zaś naszej żądać mamy prawo, aby broniła tej autonomii energicznie, i naprzód raz już stanowczą powzięła uchwałę, iż nie pozostanie w rajchsracie ani jednej chwili po takiej uchwale, w którejby konstytucyjna granica kompetencji sejmu krajowego naruszoną została.

Czynności zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego.

Podawszy we wczorajszym jeszcze numerze rezultat wszystkich wyborów do trzech komisyj, uzupełniamy jeszcze sprawozdanie kilku szczegółami. Delegat Piotr Wasilewski, dla przyśpieszenia i skrócenia czynności, wniósł: 1) aby projekt statutów, już sparagrafowany i ułożony według uchwał walnego zgromadzenia z r. 1861 i zastrzeżeń rządowych wziąć bezzwłocznie i bezpośrednio pod obrady na pełnych posiedzeniach; 2) Najważniejsze ustępy z projektu dodatkowych zmian w ustawach Towarzystwa, jako to: o wyrachowywaniu wartości hipotek, o stopie procentowej, o udzielaniu obok pożyczek listami zastawnemi także funduszów obrotowych i melioracyjnych, w miarę jak będą przedyskutowane w komisji, brać zaraz z osobna pod obrady, nie czekając na cały elaborat komisji statutowej; 3) Aby delegatom, mającym wnioski własne, wolno było składać takowe do komisji, i przed nią bronić.

Z tych trzech jednak utrzymała się tylko pierwsza część wniosku 3.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. czerwca.

△ Posiedzenie dzisiejsze wypełniały po większej części sprawozdania komisji petycyjnej. Prawo podawania prośb i zażaleń do reprezentacji państwowej na ręce delegatów ludowych, jest prawem drogocennem w teorji, ale małoznaczącem w praktyce.

W ustroju parlamentarnym podanie petycji, podtrzymanie jej tak w komisji specjalnej jak wobec parlamentu przez pełnomocników ludowych, a nakoniec powzięta uchwała Izby, stanowią prawie ekwiwalent tego, co się w rządach samowładnych pod rubrykę „protekcji" i na niej opartej decyzji podsumować zwykło. Porównanie jednak ściśle, wypada pod względem etycznym na korzyść jawności procedury i sądu w przyrządzie konstytucyjnym. Tu bowiem przedmiot, publicznie traktowany, stawia się pod kontrolę opinii, podczas gdy absolutyzm bióra rządzącego nie zna kontroli, nie lęka się krytyki, i przy wymiarze sprawiedliwości kieruje się względami politycznemi, czyli poprostu policyjnemi.

Jednak jak każda niemal myśl, przebiegając drogę, która do jej urzeczywistnienia prowadzi, w praktycznem zastosowaniu do życia traci na sprężystości pierwotnej, tak i teorja „zbawienności prawa petycji", wzięta w kleszcze praktyki, do bardzo nizkich zniża się proporcyj. Przypatrzmy się więc, jak się tu dzieje z przedłożonemi petycjami?

Wybiera się zwykle czas taki, gdzie niema co ważniejszego do robienia, lub niema przedłożeń rządowych (choćby te dotyczyły przedmiotu najdrobniejszego), które mają pierwszeństwo przed innemi sprawami. W komisjach wyznacza się sprawozdawcę, najczęściej ze stosunkami kraju i ludzi, to jest petentów, bardzo mało obznajomionego. Przytem zakres ciała prawodawczego jest w takich razach bardzo ograniczony. Konkluzja redukuje się zwykle albo do oddania petycji dotyczącemu ministerjum bez dodatku, albo z dodatkiem: aby ją ile możności uwzględniło. Dalej zaś, praktyka okazała, że tylko te petycje odsełają się do uwzględnienia ministrowi, które są zgodne z duchem parlamentarnej większości Izby. Walka tu prawie niemożliwa, bo niewdając się nawet w meritum sprawy, większość (przez proste wstawanie) przegłosuje.

Te uwagi nasuwają się mimowolnie przy sprawozdaniach petycyjnych w ogóle, a przy dzisiejszem sprawozdaniu w szczególności.

Sprawozdawca Mende referował w sprawie kilku petycyj, przedłożonych Izbie przez posłów niemieckich: Schindlera, Skenego, Pergera, (czy Bergera, z pewnością niewiem), a które się odnosiły do zażaleń urzędników katastralnych, politycznych i finansowych, z Galicji.

Sprawozdawca czytał prawie wszystkie prośby, a ważniejsze ustępy podniesionym głosem, w których urzędnicy (Niemcy i Czesi) skarżą się, że ich oddalono, powiadają, że ich powołano do tego kraju i td., i żądają jedni odesłania ich do krajów rodzinnych, i zaasygnowania im kosztów podróży, drudzy przyzwolenia im rocznej kwoty takzwanych *Activitaet-Genüsse*. Te petycje z gorącą prośbą o ich uwzględnienie, oddano ministrom.

Przyszły petycje urzędników finansowych z Węgier, t. j. tych, których Węgrzy nie potrzebują. Za bardzo delikatnie i oględnie referent sobie postąpił. Prosił Izby, by go zwolnić od podania treści dotyczących petycyj, i w krótkości zakonkludował, aby je oddać ministrowi.

Inny los spotkał petęcję biskupa z Linzu, z Wyższej Austrji, przedłożona przez posła, ks. Greutera. Rzecz nie wielkiej wagi, ale warta wzmianki.

Przed niejakim czasem podane były petycje do Izby przeciw temu biskupowi — między temi była i petycja bezimienna. Oddano to wszystko do uwzględnienia rządowi, a tem samem była ta rzecz umieszczona w stenograficznych protokołach. Z początku p. Greuter w imieniu mocodawcy chciał, by długą replikę, opatrzoną alegatami, także zamieścić. Potem jednak zmodyfikował swój wniosek, i żądał tylko, ażeby zważywszy, „iż i w protokole stenograficznym jest wzmianka o petycji anonima przeciw biskupowi", także uwydatniono w protokole stenograficznym, iż „biskup z Lincu podał motywowaną rektyfikację." Sprawozdawca się temu oparł, a Izba zapytana, ogromną większością odmówiła miejsca w protokole stenograficznym dla zażalenia biskupa. Tylko prawica i kilku z centrum stanęło po stronie przeciwnej.

Zapomniałem dodać, że uchwalono, aby podanie biskupa deputowanemu, ks. Greuterowi zwrócić ze wszystkiemi allegatami jako niebyłe.

Między innemi była także petycja izraelitów z Galicji, na ręce dep. Kurandy przesłana, która się odnosi do znanych ekscesów wołoskich. Wiadomo wszystkim, że żadnej sposobności nie opuści Izba Rady państwa, a właściwie większość niemiecka, by się na tem polu popisywać.

Chociaż każdy wie, że br. Beust energicznie jął się od razu tej sprawy, że już ją zaczęły państwa inne wyzyskiwać na niekorzyść Austrji, podkopując już i tak słaby jej wpływ w Rumunii, i że teraz niema miejsca na nową interwencję w tej samej kwestji, sprawozdawca zakonkludował, by petycję oddać ministerjum przedlitawskiemu do należytego uwzględnienia. Zapomnieli w ferworze o tem, że w sprawach, po za granicę monarchii sięgających, rajchsrat, jako *pars in toto*, głosu niema tak samo, jak i ministerjum wiedeńskie.

Wiedeń d. 23. czerwca.

⊖ Dwie sprawy słowiańskie stoją prawie wyłącznie na porządku dziennym, a od ich szczęśliwego załatwienia zawisło po wielkiej części uspokojenie Europy i europejskiej cywilizacji. Mam na myśli sprawę czeską i sprawę serbską. Ostateczne szczęśliwe załatwienie kwestyj czeskiej i serbskiej usunie dwie główne i najsilniejsze podwaliny panslawizmu i zniszczyć może wszelkie prace moskiewskie.

Pogodzenie się z Czechami było osobistem życzeniem Najj. Pana, i dlatego też zaraz po przybyciu cesarza do Pragi rozpoczęto rokowania. Namiestnik br. Kellersperg nie chciał sam do tak ważnej sprawy się zabrać, i dlatego przywołano br. Beusta. P. Beust wchodząc w rokowania z Palackim i Rygierem, oświadczył im na początku, iż kwestja ugody z Czechami nie należy właściwie do zakresu ministra państwowego, lecz raczej przedlitawskiego ministra spraw wewnętrznych, i dlatego wprawdzie umowy z Czechami rozpocznie, ale żadnej ugody zawierać nie może. Zaczęły się więc *pourparlers*. **Jaki był ich skutek, o tem krążą trzy wersje. Jedna głosi, iż Palacky i Rieger zgodzili się na żądanie pp. Beusta i Kellersperga (ks. Auersperg nie brał udziału), iż tylko na podstawie konstytucji paktować i swe żądania stawiać będą. W takim razie sprawa czeska byłaby załatwioną. Druga** wręcz przeciwnie mówi, iż wszelkie umowy spełzły na niczem, a muszę dodać, iż ta wersja ma pewien półinspirowany charakter. T r z e c i a n a r e s z c i e o p o w i a d a, ż e w p r a w d z i e d o ż a d n e j s t a ł e j u m o w y n i e p r z y s z ł o, a pp. R i e g e r i P a l a c k y n i e s t a n ę l i j e s z c z e n a s t a n o w i s k u k o n s t y t u c j i, ż e j e d n a k s ą w i e l k i e n a d z i e j e, i ż t o u c z y n i ą, c o g d y s i ę s t a n i e, p r z e d l i t a w s k i e m i n i s t e r j u m r o z p o c z n i e d a l s z e r o k o w a n i a, m a j ą c n i e p ł o n n ą n a d z i e j ę, i ż s i ę t a k o w e u d a d z ą. Ta trzecia wieść jest najbardziej prawdopodobną, tę i ja za prawdziwą uważam. Chcę na jeden wyraz niemiecko-dyplomatyczny uwagę zwrócić, który najtrafniej skutek rokowań pragskich maluje i pewnie tysiąckrotnie jutro w dziennikach się powtórzy. Mówią bowiem: *Es wurde ein Pförtchen zum Ausgleich mit den Czechen geöffnet.* Czy te drzwiczki są małe lub wielkie, czy przez nie całe Czechy do ugody przecisnąć się potrafią i zechcą, tego obecnie orzec nie można, nie chcąc się zapuszczać na puste pole domysłów.

Przechodzę do sprawy serbskiej i zamierzam podać krótki rys tamtejszych stosunków, jak się wedle najnowszych dochodzeń przedstawiają. Dzienniki tutejsze są zdaniem mojem źle poinformowane. Przedstawiają sprawy dorywczo, nie znając podstawy tych różnych zjawisk. Daleko lepiej sądzą o tej sprawie dzienniki węgierskie. Zestawiam więc fakta, jak się o nich dowiedziałem. Przedewszystkiem śmierci ks. Michała nie można przypisywać ani Karageorgiewiczom, ani pewnym zapaleńcom, ani nawet pewnemu jednemu stronnictwu serbskiemu. Owszem wszystkie, jakkolwiek przeciwne sobie stronnictwa serbskie, połączyły się w tem zapatrywaniu, iż dynastję Obrenowiczów skrytobójstwem sprzątnąć należy! Oprócz partji Obrenowiczów są tam niemal trzy czy cztery inne silne stronnictwa, nurtujące nieustannie. Stronnictwo Obrenowiczów wzięło jednak teraz silną przewagę i przesadziło wybór Milana. Milan przez własne stronnictwo, jako też dwory poparty, utrzyma się na teraz bez wątpienia, ale walka tylu stronnictw zawsze niepokojem zagraża. Mianowicie przy wyborze rejencji rozpoczną te stronnictwa swe harce; każde swych stronników przesadzić starać się będzie.

Zapewne telegramy i listy z Belgradu wykażą w tej walce bliższe szczegóły o tych stronnictwach i osobistościach, w ich skład wchodzących. Teraz więc jest główną kwestją, kto w rejencji zasiędzie, a ta kwestja teraz znów zaczyna niepokoić, podczas gdy obawa co do następstwa tronu prawie zupełnie znikła. Turcja myśli wobec tych rozmaitych stronnictw neutralność zachować; tylko w razie, gdyby stronnictwo wielko-słowiańskie, chcące Czarnogórę, Bośnię i Hercegowinę do Serbii przyłączyć, przyszła do steru, zupełna ta neutralność zachwianą zapewne zostanie.

Odpowiedzi na Sturma interpelację względem listów pasterskich biskupów morawskich i czeskich nie dano jeszcze. Słychać, iż ta odpowiedź ministerstwa do Izby zostanie wystosowaną w formie raczej łagodnej niż ostrej, a mianowicie zamierza ministerstwo ostrzejsze wystąpienie przeciw mnożącym się protestom biskupim odłożyć do czasu, gdy osobnem poleceniem ministerjalnem wprowadzenie w życie wszelkich nowych ustaw nakazanem zostanie. Zresztą, ta odpowiedź na interpelację Sturma staje się dla ministerstwa tem trudniejszą, gdy sądownictwo *pro foro interno*, przyznane biskupom, nawet nowemi ustawami nigdzie nie jest ściśle ograniczone.

Najj. Pan dziś w nocy powraca z Pragi.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Podnieśliśmy już wczoraj w Ostatnich wiadomościach tę okoliczność, że *Neue fr. Presse* uznała za stosowne tłómaczyć na serjo, iż niedzielna olbrzymia burda praterowa Wiedeńczyków, przy której sposobności i kardynałowi Rauscherowi wyprawiono kocią muzykę, nie pochodziła z pobudek politycznych, że to nie swoboda teraźniejsza doprowadziła do tego wyuzdania wiedeńską publiczność praterowa. Jest to tylko dowodem braku taktu ze strony tego organu, że nie zataił swoich obaw go podobne przypuszczenie, bo najprzód większość rajchsratowa zbyt wielką dozą swobody nie obdarzyła wcale przedlitawskich ludów, o to obwiniać jej nie można. Dalej, ministerstwa teraźniejszego także nie można nazwać zanadto liberalnem, jak tego najlepszym jest dowodem sposób zachowania się p. Giskry wobec liberalnych poprawek naszych posłów przy sposobności rozpraw nad organizacją władz politycznych i ostatni okólnik p. Hasnera co do szkół ludowych. Niepodobna wreszcie przypuścić, żeby dopiero teraźniejsza konstytucja dała powód do dzikiego rozigrania się Niemców wiedeńskich, bo właśnie w tem głównie zależy cała zaleta teraźniejszych prawno-politycznych stosunków w Austrji, że tę swobodę, jaką za dawnych systemów cieszył się li tylko sam Wiedeń, rozlano po części i po reszcie krajów monarchii.

Wiedeń stracił tylko monopol swobody w Austrji, a przez teraźniejszą konstytucję bardzo mało on zyskał, bo nie dostawało mu chyba cywilnych małżeństw z potrzeby, któremi się teraz tak mocno raduje. Bez wątpienia, że to okropny widok, gdy masy wyuzdane, bez żadnej przyczyny, jak tylko parte szałem trunku, niszczą co im w drodze stoi, obdzierają kobiety, poniewierają obrońców porządku publicznego — a przytem są tchórzliwe. Motywem do tego zaburzenia dla tej kilkudziesięciotysięcznej masy, nie było nic szlachetniejszego, żadna myśl, chociażby nawet i zupełnie błaha — nic zgoła; zrobiono poprostu burdę, aby była burda. To upodlenie mas ludności Wiednia jest nemezą tych krzywd, jakie my przez lat tyle cierpieliśmy dla wzmożenia żywiołu niemieckiego w ogóle, a Wiednia w szczególności. Wszystkie ludy nieniemieckie w Austrji utrzymywano w ciemności, gnębiono je policją i wysysano znaną administracją — a owocem tego jest to wyuzdanie i swawola ludności Wiednia, stolicy niemieczczyzny w Austrji, protegowanej pupilli dawnych rządów. Co zasiać chcieli u nas, to zbierają teraz u siebie.

Księcia Napoleona przyjmowano w przejeździe przez Temeszwar bardzo serdecznie. Przyjęcie zyskało na świetności i przez to, że właśnie w tym dniu odbywał się w tem mieście wybór posła do sejmu, więc było tam mnóstwo zgromadzonej ludności okolicznej.

Narodni Pokrok doniósł był, że cesarz wyraził prokuratorowi pragskiemu swoje najwyższe niezadowolenie za jego sposób postępowania przy procesach prasowych dziennikarstwa tamtejszego. *Politik* uzupełnia to doniesienie w ten sposób, że cesarz wyraził życzenie, aby sądownictwo i „w dół" (*nach Unten*) t. j. wobec publiczności, stało sie niezawisłem i przy procesach postępowało energiczniej i skuteczniej. Zapytał także prokuratora, czemu procesa prasowe nie bywają tam szybcej przeprowadzane.

Do deputacji studentów niemieckich uniwersytetu pragskiego rzekł cesarz: „Obyście stali się dzielnymi obywatelami! Bo ja liczę na studentów niemieckich, ja muszę liczyć na nich."

Po obiedzie w niedzielę, na który zaproszono i Palackiego i Riegera, telegrafował cesarz do br. Beusta, aby przyjechał. Br. Beust przybył w poniedziałek rano do Pragi. Od godz. 12. do pół do 2giej odbywała się konferencja z przywódzcami czeskimi. Wieczór tego samego dnia powrócił kanclerz do Wiednia, jak wiadomo, z niczem.

Bardzo zajmująca wiadomość doszła z Rzymu do *N. fr. Pr.* wiedeńskiej. Oto piszą do tego dziennika z wiecznego miasta, że panu Meysenbugowi wcale gładko nie idą sprawy z kurją św., zwłaszcza że pruski poseł w Rzymie, br. Arnim, bruzdzi mu jak może. Szczęściem jednak, znalazł radę i pomoc w trudnem położeniu swojem, a to w osobie — jenerała jezuitów, ojca Beckxa! Ten mu dopomagać ma w dziele pojednania papieża z okrojeniem konkordatu w Austrji.

Niemcy. Berlińska *Bank und Handels-Ztg.* pisze: „Minister spraw wewnętrznych rozstrzygnął, że w skutek wystąpienia Austrji z niemieckiego Związku, bynajmniej się nie znosi pruskich określeń względem naturalizacji austrjackich poddanych, podobnie jak względem uwolnienia pruskich poddanych, którzy pragną przyjąć poddaństwo austrjackie."

O ile rządy starają się usunąć każdą rzecz, mogącą być zwiastunem rychłych zawikłań, świadczą najlepiej następujące słowa *Constitutionnela*:

„Zareńskie dzienniki donoszą, że wielu niemieckich monarchów przybędzie do Worms na poświęcenie pomnika Lutra. Między innymi mają się tam pojawić książęta: badeński, darmsztadzki i sasko-wajmarski Wszyscy ci książęta są protestantami. Wystarcza zwrócić uwagę na tę okoliczność, aby uroczystości w Worms odjąć wszelki polityczny charakter."

Dzienniki pruskie dziwią się prasie francuzkiej, dlaczego z taką gwałtownością żżyma się na mowę jenerała Moltke. „Wszakże to, twierdzą półurzędowe organa, w czasie rozpraw nad organizacją armii francuzkiej członkowie prawodawczego Ciała mówili jeszcze jaśniej aniżeli jenerał Moltke, a mimo to myśmy na to nie zwracali uwagi. Dlaczegoż więc dziś przestrasza się Francja?"

Francja. W Paryżu zaczynają mówić coraz głośniej, że w dzień 15. sierpnia b. r., który jak wiadomo z powodu cesarskich imienin cała Francja obchodzi bardzo uroczyście, Napoleon III. rozda wiele krzyżów legii honorowej i krzeseł senatorskich i że równocześnie nastąpią zmiany w gabinecie. *L'Ind. Belge* z dnia 21. b. m. wyraża się o tych zmianach temi słowy:

„Rada ministrów, odbyta wczoraj d. 20. w Fontainebleau, przeciągnęła się długo popołudniu i dodała nowej mocy wszystkim wieściom, obiegającym w Paryżu od niejakiego czasu pod względem zmian mniej więcej bezzwłocznych w składzie osób rządu. Oczywiście nic nie wiadomo o naradach, które mogły się odbywać w rezydencji cesarskiej, lecz wersje, rozpowszechnione w tym przedmiocie, zwiększyły się co do liczby i nabrały stwierdzenia. Wstrzymamy się od ich powtarzania i rozbioru. Tyle można powiedzieć jednak z niejaką pewnością, że w tej chwili odbywa się we Francji praca bardzo rozciągła, ogólna konspiracja, w którą wmieszane są umysły nawet bardzo umiarkowane, najmniej nieprzychylne rządowi, a to w celu zupełnego przeobrażenia instytucyj, od 20 lat rządzących krajem. Jak niegdyś rząd lękał się wolności, tak dziś domaga się takowej jako pierwszego warunku siły i godności. Nie wątpić, że ruch ten zagraża mnóstwu interesom, które się miały za nietykalne i podstawiały się za jedno z interesami państwa; a nie można zaprzeczyć, że agitują one, aby utrzymać tę potrzebną dla swego zbawienia solidarność; ale z przeszłości tyle się pokazuje, że usiłowania te nie wzięły góry nad przezornością cesarza Napoleona, i że tenże nie popełni błędu, aby się dał zaskoczyć wypadkami. Głównem jego zajęciem w tej chwili powinno być nie tyle ocalić sytuacje pasożytne, żyjące z cesarstwa i osłabiające je, jak raczej przygotować przyszłość i oszczędzać transakcje między tem co istnieje dzisiaj a tem co się narzuci jutro."

Oddawna zapowiedziane zmiany w dyplomacji przyszły nareszcie do skutku. Persigny został posłem w Petersburgu, Benedettego zastąpi w Berlinie p. Banneville, który był dotychczas posłem w Bernie; Mercier idzie z Madrytu do Berna, a Laguerronière, wydawca *la France*, czem sobie zyskał nazwę nadwornego polityka cesarzowej Eugenii, udaje się na poselską posadę do Brukseli. Telegram, donoszący o tych zmianach, dodaje, że de Moustier zostaje na swem stanowisku. Miałożby to znaczyć, że gabinet się chwieje, i że dlatego potrzeba takiego zapewnienia? Wyjazd Benedettego z Berlina i zastąpienie go innym dyplomatą, nie jest bez pewnego znaczenia. Gdy Benedetti wyjeżdżał do stolicy pruskiej, mówiono jednogłośnie, że mąż ten, należący do najenergiczniejszych i zarazem najzdolniejszych polityków drugiego cesarstwa, będzie zwiastunem rychłej wojny między Francją a Prusami. Czas okazał, że do wojny nie przyszło. Miałożby to się stać teraz, kiedy mówią, że jego następca myśli się trzymać polityki pokojowej?"

Włochy. Wewnętrzne stosunki Włoch pozostawiają ciągle bardzo wiele do życzenia. Wspominaliśmy niedawno o tajnych stowarzyszeniach w Romanii, posiłkujących się sztyletami, i o prokuratorze Cappa z Rawenny, który w biały dzień padł od skrytobójczej ręki. Sprawy te poruszono teraz w parlamencie. Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 17. b. m. zapytał poseł Finzi ministra spraw wewnętrznych, co rząd przedsięwziął w celu zabezpieczenia w całej Romanii publicznego bezpieczeństwa. Minister odpowiedział, że śmierć prokuratora Cappa nie była wywołana politycznemi powodami, tylko czysto osobistemi, gdyż całe zgraje rabusiów teroryzują prowincję Rawennę. Rząd sądzi, że środki, jakiemi rozporządza, wystarczą mu do zaprowadzenia porządku. Mimo to minister czuje się w obowiązku przedstawić właściwy stan rzeczy, z którego wypływa, że w prowincji Rawennie popełniono od 1. stycznia b. r. nierównie więcej morderstw, aniżeli w prowincji Bolonii, chociaż ludność pierwszej jest o dwie trzecie części mniejszą od ludności prow. Bolonii. Porównanie jeszcze więcej uderzy, jeśli się zważy, że w samym miesiącu styczniu w Rawennie popełniono 32, a w Bolonii tylko 7 (!) zabójstw. Zbrodnie te jednak nie są czynami pojedyńczych złoczyńców, lecz całych całych band, które istniejąc we wszystkich miastach Romanii, komunikują się nawzajem i czynami swemi podkopują powagę władzy. Jeźli się zważy zwyczaj miejscowy, pozwalający każdej o sobie nosić pistolet i sztylet, tudzież opiekę, jaką bandy otaczają każdego mordercę, łatwo zrozumieć, dlaczego policji przychodzi z taką trudnością odkryć winnych. Władza w Rawennie nie zapomina jednak o swym obowiązku, bo już dotychczas uwięziła 320 osób, z których większa połowa jest podejrzana o należenie do wzmiankowanych band zbójeckich. *Corriere Italiano* zapewnia, że przy wielu pojmanych indywiduach znaleziono listę osób, które miały paść ofiarą. Między spisanymi znajdowało się około 100 najdzielniejszych patrjotów. Rada gminna miasta Rawenny nadesłała ministrowi spraw wewnętrznych adres, w którym go prosi o używanie energicznych środków, na co rząd odpowiedział, że w razie potrzeby będzie tamże zaprowadzony nawet stan oblężenia.

La Corresp. Italienne bynajmniej nie ukrywa, że stronnictwo czynu rusza się w całych Włoszech. W ostatnim numerze wspomina ona o „komitecie nr. 10," który utworzony w Medjolanie, wzywa obywateli, aby w chwili stanowczej pojawili się wszyscy na pierwszej barykadzie. Knowań tych nie trzeba jednak uważać za rzecz niebezpieczną dla rządu, lub co więcej, dla całego królestwa, gdyż Włosi nawet w razie zrobienia rewolucji, rozproszą się po pierwszych strzałach regularnego wojska. Rzeczy znów nie stoją tak źle, aby rząd nie był już pewny wierności swej armii.

Gazetta d'Italia zapewnia z wszelką stanowczością, że w całych Włoszech odbywają się tajne zaciągi. Wprawdzie nie wymienia ona nazwisk werbujących i werbowanych, lecz zato umieszcza parę słów takich, które kazały by się spodziewać nowej wyprawy na posiadłości papieskie. „I w r. 1862, mówi rzeczony dziennik, zaciągi miały jakiś cel bardzo oddalony, a tymczasem wkrótce ujrzano zbrojne oddziały u stóp nieszczęśliwego Aspromonte."

Rząd włoski zaprotestował w Stanach Zjednoczonych i innych amerykańskich republikach przeciw werbowaniu ochotników do armii papiezkiej. Stany Zjednoczone odpowiedziały, że w kraju wolnym nie można zmusić obywateli, aby się nie zaciągali do zagranicznego wojska. Wszelako — dodał Johnson — rząd republikański nie dopuści, aby na jego ziemi tworzyły się całe legie.

Groźniejszy daleko charakter przybrała podobna z rządem hiszpańskim wymiana depesz w tej sprawie. W Hiszpanii bowiem utworzony ma być drugi legion z Antybów, gdyż rząd tamtejszy zbiera formalnie uorganizowane, z wysłużonych żołnierzy składające się korpusy, by takowe przesłać papieżowi. Armia ta hiszpańska, licząca do 4000 żołnierzy, ma wstąpić zupełnie do służby papiezkiej i przyjąć chorągwie papiezkie, rząd zaś hiszpański zobowiąże się wobec rządu papiezkiego do regularnego płacenia subwencji na jego utrzymanie. Lubo hrabia Menabrea wie o tym tajemnym układzie, nie może jednak przeciw niemu wystąpić urzędownie wobec rządu hiszpańskiego, dopóki urzędowych o jego istnieniu nie będzie miał dowodów. Ograniczył się przeto na przedstawieniach przeciw tym urzędowym werbowaniom dla armii papiezkiej. Na przedstawienia te odpowiedział rząd hiszpański w sposób bardzo wyniosły, oświadczając, iż „katolickim swym poddanym" nie może „mocarstwo katolickie" zabronić, by nie rządzili się uczuciami katolickiemi i nie przyczyniali się do bezpieczeństwa uciśnionego i zagrożonego kościoła katolickiego i papieża. W skutek tego oświadczenia obecny stosunek obu rządów dosyć jest naprężonym.

Ziemie polskie. Wiadomo ogólnie, że rząd moskiewski kazał zamknąć w dawnych ziemiach polskich wszystkie klasztory katolickie. Lecz nie wszyscy może wiedzieli o tem, co dziś wyjawia kronika *Moskiewskich Wiedomosti*, to jest, że rząd moskiewski niszczy z prawdziwym wandalizmem polskie zabytki literackie i archeologiczne. W katolickich klasztorach skonfiskowano do 200.000 tomów i przywłaszczono sobie archeologiczne muzeum, założone we Wilnie przez Tyszkiewicza. Aby pojąć, w jaki sposób zmoskwicono muzeum wileńskie, *Moskiewskie Wiedomosti* uznają za stosowne przytoczyć rozporządzenie osławionego namiestnika Murawiewa, dotyczące właśnie tej sprawy. Oto ustęp z rzeczonego dokumentu:

„Komisja, zajmująca się reorganizacją archeologicznego muzeum w Wilnie, sporządzi najpierw ogólny katalog przedmiotów, które się tamże znajdują, i dołoży starań, aby na bok odłożono wszystko to, co może mieć jaki taki związek z istnieniem moskiewskiej narodowości w tym kraju. Przedmioty wybrane będą umieszczone w głównej sali, i to tak, aby jak najlepiej wpadały w oczy. Przy każdym przedmiocie ma się znajdować objaśnienie, aby odwidzający mogli łatwo pojąć, że to są żywe świadki moskiewskiego życia narodowego, złączonego ściśle z tym krajem od niepamiętnych czasów."

Niewiadomo, gdzie podziano resztę tych ważnych pamiątek przeszłości. Wprawdzie *Moskiewskie Wiedomosti* chcą nas pocieszać nadzieją, że z czasem mogą się one pojawić w muzeum, lecz radość będzie bardzo mała, wspomniany bowiem dziennik mówi: „Przedmiotom tym musi być wpierw odjęty pokost polsko-łaciński, a zato uwydatniona ich strona moskiewska." Jenerał Kauffmann, godny następca Murawiewa, wydał na zmoskwicenie tego muzeum 17 tysięcy rubli.

Nie tak łatwo udało się rządowi zmoskwicić księgozbiory, zabrane po klasztorach. Na 200.000 tomów znaleziono zaledwie 1854, w których jest mowa o Moskwie. Jaki los spotka resztę książek? Czy władzcy Litwy zechcą i im odebrać pokost polski, aby tem łatwiej uwydatnić ich stronę moskiewską?

Wschód. Protest księcia Karageorgiewicza, umieszczony najpierw w *Pester Lloydzie*, brzmi w dosłownym przekładzie:

„Od czasu morderstwa w Topczyderze krążą bez przerwy po publicznych dziennikach wiadomości, które ten czyn okrutny łączą z moją osobą i moją rodziną. Uważam za rzecz, będącą poniżej mej godności, takie niesumienne oskarzenia zbijać obszernie, lecz z uszanowania dla publicznej opinii, czuję się obowiązanym, najstanowczej zasłonić siebie i moją rodzinę przeciw wszelkim podobnym wieściom, które uważam za niegodziwe oszczerstwa, rozszerzane systematycznie przez zgraję znanych żołdaków, aby osobę moją i moją rodzinę wobec narodu serbskiego i całej cywilizowanej Europy z pewnego powodu w najniegodziwszy sposób skompromitować. — Pocieszając się, że niesprzedajna opinia publiczna rzeczone oszczerstwa osądzi sama wedle ich wartości, oświadczam równocześnie, że ewentualnie przeciw lekkomyślnemu rozszerzaniu powyższych wiadomości będę się czuł zmuszonym wezwać opieki prawa."

Telegramy belgradzkie oskarżały o wspólnictwo w sprzysiężeniu i znanego serbskiego emigranta, Jowanowicza, zamieszkałego w Nowym Sadzie. Podobnie jak Karageorgiewicz, ogłasza także Jowanowicz list, w którym mówi, że pracuje od roku 1864 jako polityczny wychodźca nad oświeceniem opinii publicznej i nie myślał nigdy wstępować na drogę tajnych konspiracyj. Zdawałoby się z tego wszystkiego, że tymczasowy rząd serbski z umysłu rzucił podejrzenie na Karageorgiewiczów, aby łatwiej utrzymać kandydaturę Milana. Z Paryża telegrafują prywatnie

do starej *Pressy*, że Wysoka Porta chce popierać kandydaturę Karageorgiewicza. Wiadomości tej wiary dać nie możemy raz dlatego, że podobny krok stawiałby Turcję w przykrem położeniu wobec mocarstw zachodnich, a powtóre, że tasama Wysoka Porta oświadczyła kilkakrotnie, jako w sprawie obsadzenia tronu pozostawia serbskiej skupczynie zupełną wolność działania. Żona zamordowanego księcia. Julia, nie chce pod żadnym warunkiem wejść do rejencji. Zato matka Milana chciałaby należeć do kierowników rządu, lecz namiestnictwo nie ma chęci popierać ten wybor, gdyż jej awanturowanie się z księciem Kuzą tkwi jeszcze dobrze w pamięci wszystkich Serbów.

Ristlcz przybywszy z Paryża oświadczył, że rząd paryzki życzy sobie, aby z pominięciem matki Milana do rejencji weszły te trzy osoby: Petrowicz, Gawryłowicz i prezydent najwyższego sądu apelacyjnego. W kraju samym powstały dwa stronnictwa, z których jedno chciałoby widzieć w rejenci Risticza, Czernobaraca, Blaznawaca, drugie zaś Garaszanina, Petrowicza i Marinowicza.

Minister Bratiano przyrzekł konzulom francuzkiemu, austrjackiemu i angielskiemu, urzędującym w Bukareszcie, że wypędzone rodziny żydowskie otrzymają stosowne wynagrodzenie za poniesione straty. Zarazem oświadczył minister, iż rząd przedłoży niezadługo Izbie niższej projekt do ustawy o emancypacji starozakonnych. Ciekawiśmy, mówi stara *Presse*, czy p. minister przynajmniej teraz słowa dotrzyma.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj dnia 25. czerwca bież. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Statut dla gminy miasta Lwowa, (dokończenie). Sprawozdawca radny p. dr. Rajski. 2) Wybór czterech członków do komitetu, zawiadującego miejskim zakładem sierot, ewentualnie 3) Wniosek sekcji V. względem objęcia gimnazjum Franciszka Józefa na koszt i opiekę gminy. Sprawozdawca radny p. dr. Madejski.

Wycieczka Sokoła do Poznania. Przypominamy chcącym wziąć udział w wycieczce, że dnia 28. czerwca już musi być opłata kolejowa w Wrocławiu złożona, i dlatego zapisy do wycieczki aż do Poznania trwać mogą jedynie do 27. czerwca wieczór do godziny 8.

Tym co tylko w wycieczce do Krakowa i do Wieliczki chcą wziąć udział, nadmieniamy, iż bilety mają tylko ważność na czas wycieczki Sokoła tj. na 8 dni i pod żadnym warunkiem nie mogą być i za dopłatą przedłużone.

Biuro dyrekcji Sokoła (w takzwanym pałacu przy Jezuickim ogrodzie za łazienkami) otwarte jest zawsze popołudniu od godziny 5. do 8.

— *Dziennik Poznański* pisze: „W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie komitetu, urządzającego przyjęcie **gości galicyjskich**, złożonego z obywateli zamiejscowych i miejscowych. Zgromadzeni, którzy objawili jednozgodne chęci jak najserdeczniejszego i jak najgościnniejszego przyjęcia tak drogich i miłych gości, uradzili w głównych zarysach program przyjęcia tychże i zabaw, które będą urządzone w przeciągu dwóch dni, w których między nami zabawi Towarzystwo Sokoła, to jest 5. i 6. lipca. Spodziewać się należy, że publiczność nasza zamiejscowa zjedzie się jak najliczniej, aby podnieść świetność tej uroczystości publicznej. Komitet, jak nam donoszą ogłosi w swoim czasie program zabaw."

— Dziś rano wyjechał koleją czerniowiecką J. Exc. p. **Komers** do Stanisławowa. Kołomyi i Czerniowiec na wizytację urzędową.

— **Przy wczorajszem ciągnieniu w kościółku św. Zofii** wygrały: z fundacji Wicentego Ponińskiego 4651 złr. Karolina Łobodźcówna 10letnia; 600 złr. Ewa Jezierska, 11letnia; a 300 złr. Seweryna Korzeniowska; 15letnia; z fundacji zaś Elż. Czarkowskiej 119 złr. 37 ct. Franciszka Steczkówna 10letnia.

— (S.) **Lwów** d. 24. czerwca. (*Popis w zakładzie wychowawczym panny Wasilewskiej*.) D. 18. i 23. b. m. odbyły się egzamina w żeńskim zakładzie wychowawczym panny Felicji Wasilewskiej. Prócz znacznej liczby gości był obecny ks. Formaniosz ze strony nadzoru duchownego i pan Hipolit Seredyński ze strony Rady szkolnej. Przy pierwszym egzaminie pytano z obowiązkowych przedmiotów szkolnych, a mianowicie z religii, z języków polskiego i niemieckiego, z rachunków itp.; przy drugim egzaminowano z języka i literatury francuzkiej, z historji i literatury polskiej, z historji powszechnej, estetyki i nauk przyrodniczych.

Egzamina te, skromne pod względem swej formy, nie upstrzone żadną pompą ceremonialną, wypadły bardzo świetnie pod względem okazania istotnych i zadziwiających postępów uczenic. Językiem francuskim, który, o ileśmy mogli spostrzedz, bardzo racjonalnie jest uprawiany, władały uczenice z wielką swobodą i pisały całkiem poprawnie różne frazy na tablicy, objaśniając ich skład po francusku. W deklamacjach, takich np. jak „Enfant grec" Wiktora Hugo, podziwialiśmy obok widocznego rozumienia rzeczy i przejęcia się, prześliczną pronuncjacją. Deklamacja w polskim języku, częścią utworów nowszych, częścią poetów XVI. wieku, jak np. *Treny* Kochanowskiego, była pełną głębokiego uczucia. Że z historji powszechnej i polskiej, a głównie tej ostatniej, wraz z literaturą polską, uczenice wybornie odpowiadały o tem podobno i wspominać nie potrzeba, gdyż przedmiotów tych uczy sama właścicielka zakładu, a działalność jej nauczycielska, datująca się oddawna, dobrze zasłużoną w całym kraju cieszy się reputacją. Rozporządza ona rzadkim talentem pedagogicznym, którym nietylko główki uczennic umie rozświecać, lecz i serca ich bardzo mocno ku sobie przyciągać; połowa pewnie nauczycielek prywatnych, rozrzuconych dziś po kraju, pod jej kształciła się kierunkiem, a śmiało możemy powiedzieć, że w tej połowie mieszczą się najlepsze.

Wyszliśmy z egzaminu zupełnie zadowoleni, a smuciła nas tylko myśl: Jaka to przepaść dzieli publiczne szkoły żeńskie od prywatnych zakładów!

— **Z Gródeckiego** d. 24. czerwca. Upoważniony od kilku urzędników kolei Kar. Ludw. i proszony od niektórych obywateli zamieszkałych na Grodeckiem, upraszam, aby szan. redakcja *Gazety Nar.* w poważnem swem piśmie odezwała się do miejskiego zarządu budowniczego miasta Lwowa, by tenże ulitował się nad opuszczoną, tak ważną komunikacją kolei z miastem.

Ulica Grodecka, przynosząca największe korzyści miastu, którą tysiące fur dziennie jedzie, powinna być ze dwa razy na dzień mocno pokropioną, a co kilka dni zbyteczne prochy zebrane. — Należałoby się rozglądnąć i usunąć przyczynę sadzawek stojących, tuż przy gościńcu, w pobliżu kolei czerniowieckiej.

Z koszar Gala płynie często z przepełnionych kloaków nieczystość trotoarem kilkanaście kroków, a potem ściekiem ku koszarom Ferdynanda.

Z przeciwległej strony koszar Gala, od rzeźnika Underki, płynie nieustannie kanał, złączony z drugim poniżej, przez całą ulicę aż do budującego się domu Jonasa; tu w pewnych dniach, niemogąc się pomieścić w zatkane otwory, rozlewa sie jak ulica szeroka aż ku św. Annie!

Kanał ten od Underki czuć mocno na przeciwną stronę gościńca; taką ulicą przybywają goście i cudzoziemcy do naszego miasta aż do placu Gołuchowskiego!

A teraz jesteśmy w środku miasta, i mogę sumiennie zaręczyć, iż w podobnych okolicznościach nawet główna komunikacja prowincjonalnego miasta, ani za Apeninami, ani w Turcji, ani też na Mołdawie tak zaniedbana się nie znajdzie. *J. Sokołowski.*

— **Stowarzyszenie dzierżawców.** Na dniu 19 marca b. r. kilku dzierżawców, w byłym obwodzie tarnopolskim zamieszkałych, schodząc się w tej myśli, że „Stowarzyszenie dzierżawców" w interesie ekonomicznym kraju i w interesie samychże dzierżawców co do podniesienia ich bytu, korzystnem być może, postanowili tę myśl poddać swoim kolegom, i w tym zamiarze zaprosili ich, by się na dniu 24. maja zjechali w Tarnopolu, ograniczając na ten raz działalność swą na powiaty, składające b. obw. tarnopolski. Zebranie to rzeczywiście na oznaczonym dniu nastąpiło. Jeden z wnioskodawców, otwierając posiedzenie, w przemowie swej wykazał, iż dobro kraju bezpośrednio, dobro zaś dzierżawców pośrednio, wymaga połączenia nietylko sił kapitałów pieniędzy, pracy i zdolności, ale nadto połączenia interesów, a w szczególności, aby sposób wydzierżawiania i brania dzierżaw był tak urządzony, by interesa wydzierżawiającego i dzierżawcy, leżąc w dobru majątku wydzierżawianego, znalazły się połączone siłą dośrodkową. Z tego wypływa, iż zamierzono, do tego stowarzyszenia zaprosić pp. właścicieli ziemskich, a to tem więcej, iż oprócz założenia kasy zaliczkowej, ma być zarazem założony dom handlowy, jakiego potrzebę wszyscy uznają. Dalej mowca wyłożył, że dla ekonomicznego i społecznego dobra kraju, pracy gospodarczej około ziemi ten tylko się jąć powinien i może, kto ma do tej ziemi zamiłowanie, że w przyjmowaniu członków, na tę okoliczność jako też i moralną wartość osobistą chcącego przystąpić, głównie uważać i sumiennie ocenić, jest obowiązkiem przyjmujących.

Po tej przemowie zebrani spisali akt, poniżej w odpisie zamieszczony, który oby za łaską bożą był szczęśliwym zawiązkiem zamierzonego stowarzyszenia! Następnie wybrano Wydział z pięciu członków do ułożenia projektu statutów, który do rozpoznania i przyjęcia przedłożonym będzie ogólnemu zgromadzeniu, na jakie przeznaczono dzień 27. lipca r. b. w Tarnopolu, na którem znajdować się, obradować i głosować będą mogli, oprócz pierwotnych członków, i ci dzierżawcy lub właściciele ziemscy, którzy z chęcią przystąpienia się oświadczą, a przez jednego z pierwotnych członków wprowadzeni będą.

Odpis aktu przystąpienia. „Niżej tu spisani uznają się jako ukonstytuowani do zawiązania Towarzystwa krajowego pod nazwą „Stowarzyszenie dzierżawców ziemskich" na podstawie mających się ułożyć statutów, do czego wysadzi zgromadzenie na dzisiejszem zebraniu Wydział z pięciu członków.

„Podpisy: dzierżawcy i właściciele dóbr *Eustachy Szumański, Ignacy Kopczyński*; dzierżawcy *Feliks Kamieński, Aleksander Kociatkiewicz, Joachim Głowiński, Bazyli Leszczyński, Antoni Jordan, Napoleon Listowski, Karol Bieniedzki, Florenty Herman, Wiktor Wohlfart, Antoni Lipski, Gustaw Czerwinski, Michał Mohilowski, Jan Winfeld, Henryk Gurski*, właściciel dóbr *Hilary Kęplicz*."

— **Z nad Strwiąża** d. 20. czerwca. Ze względów materjalnych arcyważną dla nas kwestją jest regulacja rzek. W czterech ostatnich przeważnie mokrych latach po częstych, do niepraktykowanej wysokości doszłych wylewach rzek, koryta tychże tak zamulone zostały, że obecnie po pięć do sześciu godzin trwającej ulewie rzeki występują z koryt i zalewając najżyźniejsze, prawie banackiej jakości grunta, w zastraszający sposób zubożają kraj. W interesie ekonomii państwa leży, jak najpredzej i jak najgruntowniej zapobiedz temu złemu, które się tylko przez najrychlejszą regulację rzek uskutecznić da. I jest to nieochybnie jeden z najważniejszych i najtrafniejszych środków podniesienia dobrobytu krajowego a w dalszej konsekwencji umożliwienia podnoszenia podatków dla zrównoważenia budżetu państwowego, które w ostatnich czasach w Radzie państwa tyle hałasu zrobiło, a do skutku doprowadzonem nie zostało i nigdy się nie uda, skoro rząd na cele produkcyjne wydawać się waha znaczniejsze sumy. Miejmy jednakże nadzieję, że teraźniejszy minister rolnictwa, sam będąc znacznym posiadaczem ziemi w Galicji i racjonalnym gospodarzem, nie zaniedba tak ważnej sprawy jaką jest dla Galicji najrychlejsze przeprowadzenie regulacji rzek, i niebędzie nam dawać podobnych odpowiedzi, dowodzących usposobienia zacofanych biurokratów, jakie dotąd na wszelkie zbiorowe propozycje otrzymywaliśmy od rządu, że regulację rzek jako sprawę miejscową uważać należy i takową przedsiębrać kosztem miejscowej konkurencji. Radzibyśmy tylko wiedzieć, gdzieby się, a szczególnie w Galicji taka miejscowa znalazła konkurencja, którąby taki znaczny, siły prywatnych przechodzący wydatek ponieść była w stanie? W całej cywilizowanej Europie regulacja rzek jest zadaniem rządu i zapewne także będzie i w Austrji. Oby tylko jak najrychlej przyszedł ten czas!

— **Kwestja ortograficzna.** Wychodzi tu, jak wiadomo, organ moskiewski p. t. *Słowo*, dwa razy na tydzień, i narzucany bywał dawniej duchowieństwu unickiemu i gminom jako pismo, reprezentujące interesa ruskiej ludności kraju. Dziś trzymają je już tylko na ochotnika resztki rusofilów, t. j. ta część księży i nauczycieli, która jeszcze nie otrzymała przynależnego jej pomieszczenia w służbie moskiewskiej. *Słowo* też nie wypiera się już swojej misji i otwarcie przemawia za moskwiceniem kraju, a dzięki rozsądniejszemu prądowi w polityce rządu, nie doznaje w tych zabiegach żadnej przeszkody ze strony władz i sądów. Nikt też w kraju nie troszczy się o to, co zawiera *Słowo*, i ekspektoracje jego przemijają bez rozgłosu. Wielka to szkoda dla przyjaciół dobrego humoru, bo mogliby nieraz rozweselić się, czytając niestworzone historje, podawane z największą powagą jako wiadomości z kraju, albo jako rozprawy nad kwestjami żywotnemi, najbliżej dotykającemi interesów ludności ruskiej. Teraz n. p. każdy mieszkaniec Galicji mógłby mniemać, że ludność ta poruszoną jest do głębi podwyższeniem podatków, zawotowanem przez Niemców w Radzie państwa, i że dziennik, poświęcający się sprawom krajowym, podnosi ten fakt, wykazując oraz i wpajając w przekonanie ludu potrzebe rozwinięcia samorządu krajowego i t. p. Gdzie tam! Według *Słowa*, najważniejszą kwestją obecnej chwili jest dla całej Galicji wschodniej, czy w książkach szkolnych ruskich ma być zaprowadzona pisownia fonetyczna, niedozwalająca żadnej dwuznaczności, czy etymologiczna, za pomocą której *Słowo* i inni pseudo-opiekunowie ludu ruskiego myślą powoli zmoskwicić Rusinów. *Słowo* ujmuje się gorąco za pisownią etymologiczną i wypowiada wprost, że Rada szkolna powinna wiedzieć i pamiętać, iż *rosyjski* a *ruski* to jedno i to samo. Moglibyśmy zacytować artykuły *Słowa*, pisane przed dwoma laty, w których dziennik ten wypierał się najsolenniej wszelkich dążności moskiewskich. Dziś przyznaje on się do nich otwarcie. Z dwojga złego, wolimy to ostatnie.

— (**Nadesłane.**) Lwów d. 22. czerwca. Proszę o umieszczenie w kolumnach *Gazety Narodowej* tych kilku uwag, które zmuszony jestem napisać, zupełnie bezstronnie, nie kierując się żadnemi względami osobistemi, w obronie własnej i moich rówieśników.

Już kilka razy spotykaliśmy w *Dzienniku Lwowskim* bardzo ważne zarzuty, nam uczynione, lecz bezzasadność ich była aż nadto jasna, aby ktokolwiek im mógł uwierzyć. Aby zarzut miał jaką podstawę, potrzeba najpierw znać tego, którego chcemy poprawić, a potem powiedzieć mu wyraźnie i po przyjacielsku swoje zdanie, i wskazać ową lepszą drogę, owe wyjście z grzechu ku prawdzie. Tak robi człowiek uczciwy, tak przedewszystkiem powinno postępować sumienne dziennikarstwo. Z takiemi uwagami spotykaliśmy się nieraz w naszych pismach, tylko nie w *Dzienniku Lwowskim*, i zawsze przyjmowaliśmy je jako zdrowe rady ludzi rozumnych, starszych doświadczeniem i pracą. Nie troszcząc się wcale o *Dziennik Lwowski*, występujemy tylko w obronie własnej wobec kraju, aby w istocie nie wziął tego naprawdę, co ów *Dziennik* napisał, iż ma dowody na znikczemnienie naszej młodzieży. („Jestto najlepszym dowodem znikczemnienia naszej młodzieży..."). Tą razą ściągnęliśmy w skutek zaniedbania wyścigów, widowiska nie dla wszystkich zajmującego, taką ogromną burzę na siebie. Kolumna ma napis „Nowiny z kraju i zagranicy". Zaraz z początku dowiadujemy się, iż „kto widział „przepyszne zaprzęgi koni i świetne ekwipaże przy podobnej sposobności nietylko w Paryżu, lecz i w Warszawie lub Peszcie, dla tego (zapewne dla tego, który to pisał w *Dzienniku Lw.*) „przedwczorajsze wyścigi miały jedynie humorystyczną wartość." Co za szczęśliwi ludzie: widzieli wyścigi w Paryżu! Jeżeli więc byli tacy, którym się nie podobały wyscigi, urządzone dla posiadaczy dobrych rasowych koni, mogli na siebie i ci nie ściągnąć zarzutu, którym sprawozdanie wystarcza i humorystyczność w *Dzienniku* zadowala. My, chociaż młodzi i naganiani, przecie nie wyrzekamy na bronowłoki, jak nasz szanowny mentor, gdyż wolelibyśmy w istocie, aby było u nas więcej koni silnych do bron, a mniej rasowych. Piękne konie i zaprzęgi już niejednemu u nas zjadły piękną fortunkę, a bronowłoki byłyby im pewnie tylko przysporzyły majątku, gdyby o nie więcej dbano. Nie rasowe konie, stojące w piękniejszych stajniach, aniżeli chaty naszego biednego ludu, którego ojców pracę krwawą dojadały pańskie rumaki, lecz zdrowe bronowłoki będą świadectwem zamożności kraju.

Przytaczam dalej słowa tegoż artykułu (*Dziennik Lwowski* nr. 141.): „W biegu takzwanym *hurdle-race*, „prócz oficerów (austrjackich) i p. N., nikt z młodzieży „polskiej nie brał udziału. Jestto najlepszym dowodem „znikczemnienia naszej młodzieży, która nawet i w tym „kierunku odchodzi od tradycyj narodowych. Do czego „właściwie taka młodzież się zda, na to trudno odpowiedzieć — bo nie jest ona ani do tańca, ani do różańca." Właśnie to, coby można u nas pochwalić, pracę cichą spokojną a wytrwałą, cośmy sobie za zadanie naszego życia wzięli, to się w *Dzienniku* nazywa „znikczemnieniem". Może autor tego paszkwilu, przyzwyczajony do owej młodzieży, prawie bez śladu przepadłej w kraju, włóczącej się po kawiarniach i szastającej czczemi słowami patrjotycznemi, dlatego naszej pracy i jej kierunku nie pojmuje. Zapewne tradycje narodowe są u niego inne, niż u nas. Nam tradycja przekazała głębokie rany i wielkie błędy naszego upadku, lecz zasiła nas i świetnemi przykładami prawdziwej zasługi, pracy i poświęcenia. A i w najnowszych dziejach nie na wyścigi konne napotykamy, lecz na krew, wylaną z szlachetnych serc, rzucających się bez obmyślanego planu. Oni poszli z balów na bitwy, — po pierwszym zapale następywało znużenie i bezradność, bo ich zabijał spokój, bo im brakło rozwagi. Nie przyzwyczaili sie byli ci mężni do mrówczej skrzętności. Zapewne dlatego, kto się średniowiecznych zapatrywań trzyma i zasila przestarzałemi przysłowiami, n. p. „ani do tańca ani do różańca", ten nie potrafi odpowiedzieć sobie na pytanie: „Do czego się taka młodzież zda?" (co za szorstkie wysłowienie!) My do tańca niestworzeni, — naszem zadaniem praca. Widzieliśmy naszych przodków, ucztujących w poniżeniu, gdy się Rzeczpospolita chyliła ku upadkowi, po ucztach dawali na msze i modlili sie po kościołach — nietrzeźwi! Za tą tradycją błędów i upadku nie pójdziemy, w niej znajdujemy tylko przestrogę historyczną. Różańca nie odmawiamy, bo by nam czas zabierał, — kogo znuży biesiada, niech ten spokojnie usiedzie i setkami bezmyślnie odmawia pacierze, bo do pracy umysłowej nie będzie zdolnym. My nie siedzimy przy szklankach nocami, toż nie będziemy urągać Bogu bezmyślną modlitwą na zabicie czasu jasnych dni pracy.

Jeden z młodzieży.

Lwów dnia 24. czerwca. **Z gieldy.** *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 203.75, żądają 204.75; kolei lwow. czern. po 200 zł. w. a. w srebr.: płacą 183.50, żąd. 184.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. p. —ż. — złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 77.5. żąd. 77.45; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pł. 73.40, żąd. 73.80: banku hipot. galic. bez kup. płac. 87.50, żąd. 88.25. Obligi indemn. galic. płacą 65.35, żąd. 65.70; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 99.75, żąd. 100.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji płac. —.—; żądają —.—. II. emisji płacą 88.50, żąd. 89.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji płac. 76.25, żąd. 77.—, pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.45, żądają 5.49. Dukat cesarski płacą 5.49, żąd. 5.53; napoleondor pła. 9.20, żądają 9.26; rubel srebrny moskiewski płacą 1.78, żądają 1.82; rubel papierowy mosk. płacą 1.57½, żądają 1.58½; pruskie bilety kasowe płacą 1.70½, żąd. 1.71½; półimperjał moskiewski pł. 9.40, żąd. 9.48: srebro pł. 113.25, żąd. 114.25.

Sprzedano: Akcje kolei galic. Karola Ludwika po 203.75 złr.

Ostatnie wiadomości.

Pierwszy prezydent c. k. sądu najwyższego nadał opróżnioną przy tym sądzie posadę sekretarza dworu adjunktowi - sekretarzowi nadwornemu, Marcelemu Kaweckiemu.

Już donosiliśmy, że Rada państwa odroczoną zostanie dnia 24. czerwca do 1. września. Istotnie wczoraj książę Auersperg, prezes ministrów, odczytał w Izbie postanowienie cesarskie, zawierające to odroczenie.

Przed rozejściem się Rady państwa sam prezes ministrów odpowiedział na interpelację Sturma co do objawów ze strony biskupów przeciw ustawom religijnym. Rządowi, rzekł minister, służy moc wprowadzenia w wykonanie ustaw sankcjonowanych: przygotowuje on też potrzebne rozporządzenia względem ich wykonania. Jeżeliby ustawa nie znalazła należytego uszanowania i posłuszeństwa, rząd przdsięweźmie co uzna za stosowne, aby zjednać im uznanie bez uszczerbku.

We wtorek odbyła się konferencja ministrów przedlitawskich, na której był obecny i br. Beust. Przedmiotem obrad było ułożenie planu zachowania się wobec Czechów.

Naczelnik powiatowy w Kromieryżu wzbronił odbycia mityngu czeskiego w dniu 29. b. m. w w tem mieście w celu naradzenia się nad stosunkiem Morawy do Czech.

Cesarz miał kilka razy wyrazić się w rozmowie z przywódzcą arystokracji czeskiej, hr. Clam-Martinitzem, i z Palackim i Riegerem, że lepiejby zrobili, gdyby działali za uznaniem ustaw zasadniczych przez Czechów, i odwodzili ich od oddawania się „mrzonkom politycznym, których urzeczywistnienia spodziewać się nie mogą."

Usposobienie ludności czeskiej stało się po zerwaniu układów jeszcze więcej rozdrażnionem. Czarno-żółte chorągwie zdarto z kasyna niemieckiego. Rozlegały się okrzyki: *Pereat Beust*!

Narodnim Listom mityng ludowy u Bezdieży i zapadłe tam rezolucje bardzo się nie podobają, dlatego, że są za ogólnikowe, nic nie mówią o „swezakonnosti koruny czeskiej", i że nie domagają się, aby prawa tej korony, uznane przez dawnych panujących, uznane były i przez teraźniejszego. Zarzucają *Narodni Listy* rezolucjom, iż rzecz ogólnikiem zbywają, aby tylko nie drażnić Niemców, którzy na mityng przybyli dla pogodzenia się. Więc *Narodni Listy* chcą takiego pogodzenia się Niemców z Czechami, w którémby Niemcy uznali cały program czeski, jak najjaskrawiej postawiony.

Z Berlina zaprzeczają urzędownie, aby z powodu mowy jenerała Moltke dwa zagraniczne gabinety żądały wyjaśnień od rządu pruskiego.

Cesarz Napoleon przewodniczył wczoraj Radzie ministrów, poczem udał się do obozu pod Chalons.

Członkowie tymczasowego rządu serbskiego przyjmowali w Bazias księcia Napoleona, który udał się do Bukaresztu.

Z Paryża telegrafują do *N. fr. Presse*, że książę Napoleon uda się i do Belgradu (?).

Wysoka Porta oświadczyła ponownie tymczasowemu rządowi serbskiemu, że tak długo będzie się trzymała na uboczu, dopóki rząd nie przekroczy granic prawnych.

Konsystorz kardynałów, zapytany przez papieża o zdanie co do mającego się zwołać soboru, oświadczył się za potrzebą tego zwołania.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Rzym dnia 24. czerwca. Urzędowy *Giornale di Roma* podaje allokucję papiezką w religijnych sprawach Austrji. Papież nie sądził, aby po zawarciu konkordatu był kiedy zmuszonym do opłakiwania udręczenia kościoła w Austrji. Ustawy austrjackie z dnia 25. maja są w wysokim stopniu naganne i godne ubolewania, jako przeciwne naukom kościoła, władzy papiezkiej, konkordatowi i prawom natury. Papież potępia te ustawy, a tych, którzy je wnieśli i pochwalali, zaklina, aby pamiętali na kary duchowne, ustanowione na gwałcicieli praw kościoła. Papież pochwala biskupów austrjackich, i spodziewa się, że za ich przykładem pójdą biskupi węgierscy.

Kursa z dnia 24. czerwca 1868, godzina 2 min 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.—. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 204.—. Kolej siedmiogrodzka 153.—. Kolej południowa 181 70. Kolej państwowa 259 80. Kolej lwowsko-czerniowiecka 183.50. Kolej północna 179.25. Kolej Rudolfa I. emisji 109.50. Kolej Rudolfa II. emisji 142 75. Kolej Franciszka Józefa 161.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 65.50. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 88.0. Napoleondor 9.23. Pruski kurant 1·70½. Losy kredytowe —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 24. czerwca 1868, godzina 6. min. 35. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.95. Akcje kredytowe 191.90. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 204 —. Kolej południowa 181.40. Kolej państwowa —.—. Losy 1860 r. 84 40. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.75. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 77.—. Napoleondor 9.23. Kolej Rudolfa I. emisji —.— Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Spirytus —. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.85.

Wrocław. Pszenica 118. Żyto 73. Owies 41. Rzepak zimowy 160. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 87¼. Galicyjska kolej 93.—. Kolej państwowa 151¼. Wiedeń 87.—. Usposobienie stałe. Pszenica —. Żyto 54¼. Owies 33¼.

L. 3363

Obwieszczenie.

Budowa części, uzupełniających warstaty w głównym dworcu c. k. uprzyw. galic. kolei żelaznej Karola Ludwika we Lwowie, równie jak i szopy (ogrzewalni) na 18 maszyn wraz z tenderami, i należącego do niej budynku na rezerwowy wodne, oddana będzie w drodze ofert.

Dotyczące projekta wraz z alegatami mogą być przejrzane, począwszy **od dnia dzisiejszego aż do dnia 4. lipca r. b.**, w biurach podpisanej Dyrekcji ruchu. Przejrzenie projektów wraz z alegatami musi być stwierdzone własnoręcznym podpisem pp. oferentów.

Roboty przy warstatach obliczone są na **63.165 zlr. 54 ct.**, zaś **przy ogrzewalni na 60.898 zlr. 4 ct.**

Pisemne, opieczętowane i marką 50 ct. ostęplowane oferty winne być osobno na każdą z tych dwóch budowli sporządzone, które biuro Dyrekcji ruchu **na dniu 6. lipca r. b. do godz. 12. przedpołudniem** przyjmować będzie.

Oferty na wymienioną budowę warstatów winne być w wadjum 3200 złr., ogrzewalni zaś 3000 złr. zaopatrzone, które to wadjum albo w gotówce, albo w papierach publicznych według kursu dziennego obliczonych, lub też asygnatach zakładów bankowych złożone być może.

Oferty muszą zawierać oświadczenie, czyli i jakie odsetki oferent przy objęciu rzeczonej budowy od sumy, według przejrzanych cen jednostkowych, obliczonej upuścić zamierza.

W końcu musi oferta zawierać deklarację, iż przedsiębiorca w przeciągu dni czternastu od oferty się nie cofnie.

Rada zawiadowcza zastrzegając sobie prawo odrzucenia przedłożonych ofert, nie da się pod żadnym pozorem przy wyborze przedsiębiorcy li tylko najniższą cyfrą oferty.

Lwów dnia 19. czerwca 1868.

Dyrekcja ruchu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

2162 2—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.